

Rok w pływaniu: Phelps goni Spitzę

■ Radosław Leniarski 2007-12-31, ostatnia aktualizacja 2007-12-31 00:07:22.0

To był dziwny rok. Najważniejsze zawody skończyły się, zanim zaczął się sezon

Mistrzostwa świata odbyły się w Australii w marcu. Potem polscy pływacy napompowali swoje ego na mistrzostwach Europy na krótkim basenie i przywieźli osiem medali. Rok - ani wybitny, ani słaby - można byłoby zapomnieć, ale nie można zapomnieć kilku wydarzeń i ich bohaterów.

Pływak roku - Michael Phelps

Z Melbourne wrócił z czterema indywidualnymi rekordami świata i jednym w sztafecie. Zdobył w Australii siedem złotych medali i jeszcze raz powtórzył, że w Pekinie będzie chciał pobić rekord Marka Spitzę z igrzysk w Monachium w 1972 roku - zdobyć osiem tytułów mistrza olimpijskiego. Tytuły mistrza świata mogły mu się opatrzyć, to fakt - w sumie ma już ich 17. Po prostu ten pływak musi przejść do historii w sposób trwały, tak aby do końca świata porównywano przyszłych mistrzów do niego.

O mały włos wyrównać, a nawet pokonać Spitzę udałooby mu się już w Atenach - niestety, amerykańska sztafeta 4 x 100 przypląnęła trzecia, podobnie jak sam Michael w Wyścigu Stulecia - na 200 m stylem dowolnym - w którym przegrał z Ianem Thorpe'em i Pieterem van den Hoogenbandem.

W Pekinie znów wystartuje w ośmiu konkurencjach. Nagroda za pobicie Spitzę wynosi 1 mln dol.

Melodramat roku - Laure Manaudou

Najbardziej utytułowana zawodniczka mistrzostw w Melbourne postanowiła coś zmienić w swoim życiu. I spowodowała lawinę, których nie wymyśliłaby Ilona Łepkowska.

Zakochana we Włochu Luce Marinie gwiazda pływania rzuciła swojego wieloletniego trenera, ośrodek na Lazurowym Wybrzeżu i przeniosła się do Turynu. Wkrótce doszło tam jednak do spięć ze szkoleniowcami klubu, w którym Laure miała trenować. Manaudou wróciła więc do Francji, ale już nie do charyzmatycznego trenera Philippe'a Lucasa, ale pod skrzydła swojego brata. Niedługo przed grudniowymi mistrzostwami Europy na krótkim basenie okazało się, że Laure jest już z innym pływakiem, Francuzem Benjaminem Stasiulisem. Obaj - Ben i Luca - ścigali się już pierwszego dnia zawodów w Debreczynie, na 200 m stylem grzbietowym. Do finału wszedł tylko Stasiulis, ale medalu nie zdobył. Marin jak najbardziej - srebro na 400 m st. zmiennym. Pod koniec mistrzostw doszło do żenującego incydentu, kiedy Manaudou rzuciła w stronę Marina pierścionełk zaręczynowy, a następnego dnia Włoch wszedł do szatni, w której Manaudou i inne pływaczki oczekiwały na start, i wygarnął, co o tym wszystkim myśli.

Jak dalej potoczy się ta commedia dell'arte? Czy są w niej prawdziwi kochankowie, kto jest Pierrotem, a kto Poliszynelem - to się okaże.

Powrót roku - Otylia Jędrzejczak

Dopiero w Melbourne Otylia dowiedziała się o wyroku sądu w sprawie wypadku samochodowego, w którym zginął jej brat.

Emocje związane z powrotem do pływania na najwyższym światowym poziomie, z procesem sądowym, wreszcie z rywalizacją z Australijką Jessicą Schipper, która odebrała Polce rekord świata na 200 m st. mot., spowodowały, że mistrzostwa świata można uznać za najtrudniejszy egzamin dla Jędrzejczak. To był jej prawdziwy powrót do wielkiego sportu, z najwyższą presją, a nie wcześniejsze o pół roku mistrzostwa Europy w Budapeszcie.

Pod presją Otylia trochę się ugłębia.

Na swoim najlepszym dystansie - 200 m st. motylkowym - zdobyła brąz, przegrywając nie tylko z Schipper, ale też z Amerykanką Kimberley Vandenberg, po której następnie słuch zaginął. Na 400 m st. dowolnym przegrała z Manaudou, ale był to jej najlepszy wyścig na mistrzostwach. Wreszcie na 200 m st. dowolnym całkowicie się poddała - przypląnęła na metę sześć sekund za Manaudou, która pobiła w tym wyścigu rekord świata.

Gdyby w Melbourne zagraniczni dziennikarze wiedzieli o Otylii i jej przeżyciach tyle co Polacy, byłaby tam osobistością nr 1.

Ale na szczęście dla niej ten wielki powrót przeoczyli.

Największa nadzieja i najważniejszy pojedynek 2008 roku - Mateusz Sawrymowicz i 1500 m w finale w Pekinie

Mateusz spowodował, że nawet Grant Hackett patrzy na niego z niepokojem - i słusznie. Wielki Australijczyk przegrał z Polakiem (i nie tylko z nim) w finale 1500 m w Melbourne i była to jego pierwsza porażka na tym dystansie od 10 lat. Ale Hackett nie jest wcale na aucie. Słabsza forma była spowodowana przede wszystkim nadchodzącym ślubem z piękną piosenkarką Candice Alley i z przeprowadzką do Melbourne. Na treningi nie starczało sił. Teraz będzie inaczej. - To oni muszą sobie poradzić z presją - mówił doświadczony Hackett o młodych, szybkich zawodnikach: Sawrymowiczu, Davidzie Davisie, Federicu Colbertaldo, o Juriju Prilukowie i - być może - również o Koreańczyku

Parku Hwanie Tae i Tunezyjczyku Osamie Melloulim. Jeśli w Pekinie Mateusz tak jak w Melbourne pokonałby całą tę plejadę, byłby to największy polski sukces w pływaniu. Chyba że Bartek Kizierowski wygrałby sprint na 50 m.

Wyścig roku - 100 m, Melbourne

W sprintach zasada panuje jedna: Amerykanie liczą się zawsze. Z kolei Włochów żaden szanujący się redaktor "Swimming World" nigdy nie doceni.

Tak więc nawet jeśli na mistrzostwach świata wygrał broniący tytułu mistrza świata na 100 m Włoch Filippo Magnini ex aequo z Kanadyjczykiem Brentem Haydenem, jeśli nawet po raz kolejny poza podium wylądował najlepszy amerykański sprinter Jason Lezak, to trzeba to uznać za sensację.

W Europie Magnini został obwołany najlepszym pływakim (w często przytaczanej ankiecie pisma "Swimming World" Mateusz Sawrymowicz jest najwyżej punktowanym Europejczykiem, ale nie otrzymał żadnego tytułu od tego renomowanego magazynu).

To był najwspanialszy wyścig na 100 m od lat. Piąty na mecie - jakżeby inaczej - Jason Lezak stracił do Magniniego zaledwie 0,09 s. Gdyby porównać ten finał z finałem olimpijskim - trzy lata wcześniej w Atenach brąz zdobył Ian Thorpe z czasem o 0,39 s gorszym od zwycięzcy Pietera van den Hoogenbanda. W Melbourne przed Thorpe'em zmieściłby się cały finał, bo ostatni na mecie wspaniały sprinter Ryk Neethling z RPA miał stratę do zwycięzcy zaledwie 0,38 s!

Rekord roku - Michael Phelps. 400 m zmiennym

4:06,22 (poprzedni 4:08,26)

Swoje rekordy poprawia od 2003 roku, ale ten w Melbourne pobił o ponad dwie sekundy! Niezwykle było patrzeć, jak Phelps, który bije na głowę wszystkich techniką nawrotów i pierwszych ruchów po nawrocie, rusza do ostatniego stylu - dowolnego. Z tyłu jego stopy nr 15 powodowały wyrzut wody niczym skuter wodny. W telewizji widać było czerwoną kreskę znaczącą poprzedni rekord daleko za jego stopami.

Tu miałem pewien problem, bo wspaniały rekord Phelps pobił również na 200 m motylkowym - o 1,71 s. Jak mówią statystyki - aż o tyle rekord w tej konkurencji nie był pobity od 48 lat!

Rekordy rekordzistów

26 indywidualnych rekordów świata pobił Mark Spitz, czyli o sześć więcej niż Phelps (na razie). Ze sztafetami: 33 rekordy świata pobił Spitz, 23 - Phelps

Radosław Leniarski

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
